

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Nr 3 (77) 2018

Kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- Psalm 111
- Nieznane bogactwo
- O pszenicy i kąkolu
- Jakub Huter
- Szabat
- Świat w zborze czy zbór w świecie?
- Świadcstwo – Boży znak
- Z życia Zborów Bożych

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego
Nr 3 (77) 2018

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1,2-3).

Psalm 111

Halleluja. Z całego serca wysławiam Boga, w gronie prawych i w zgromadzeniu. Wielkie są dzieła Boże, godne badania przez wszystkich, którzy je kochają. Dzieło Jego jest okazałe i wspaniałe, a sprawiedliwość Jego trwa na wieki. Pamiętnymi uczynił cuda swoje; łaskawy i litościwy jest Bóg. Daje pożywienie tym, którzy się Go boją; na wieki pamięta o swoim przymierzu. Ukazał ludowi swemu potęgę dzieł swoich, dając im dziedzictwo narodów. Wierność i prawo są dziełami rąk Jego, wszystkie Jego nakazy są niezawodne, ustanowione na wieki wieków, pełnione w wierności i prawości. Zesłał odkupienie ludowi swemu, ustanowił na wieki swoje przymierze. Święte i lęk wzbudza imię Jego. Początkiem mądrości jest bojaźń Boga; wszysej którzy ją okazują, są prawdziwie mądrzy. Chwała Jego trwa na wieki.

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk
Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com nr tel. 661 316 897
44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: www.zboryboze.pl

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Jeśli jednak chcesz wesprzeć naszą działalność misyjną, to dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto bankowe: Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

BIBLISTYKA

Nieznane bogactwo

Na pewnym pustkowiu, w nieurodzajnej okolicy Teksasu żył biedny człowiek. Mieszkał w skromnym domku i był bardzo zadłużony. Pewnego dnia, gdy zastanawiał się, co dalej począć, przyszli do niego dwaj mężczyźni z propozycją zrobienia na terenie jego posiadłości kilku odwiertów, ponieważ są przypuszczenia, że tam znajdują się złoża ropy.

Wkrótce rzeczywiście znaleziono tam i wydobyto ogromne ilości ropy, i człowiek, który wcześniej posiadał długi, nagle stał się bardzo bogaty. Można powiedzieć, że choć nie wiedział o tym, to był on bogatym już wcześniej, zanim dokonano tego odkrycia. Był on tylko nieświadomy swego bogactwa.

Wielu ludzi podobnie nie zdaje sobie sprawy z tego, że w swoim domu mają bezcenny skarb. Co więcej, tego skarbu nie jest w stanie ukraść żaden złodziej. Co nim jest? Skarbem tym jest Pismo Święte, zawierające Boże objawienie, które może uczynić nas szczęśliwymi, dać wewnętrzny pokój, pocieszenie i nadzieję, a więc wszystko to, czego tak bardzo brak ludziom w dzisiejszych czasach.

Bezcenna wartość Biblii

Oto kilka takich niezawodnych Bożych obietnic potwierdzających, że Pismo Święte jest najcenniejszym darem Bożym.

„Szczęśliwy mąż, który (...) ma upodobanie z zakonie Boga [Prawo, a także Torą] i zakon Jego rozważa dniem i nocą. Będzie on jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, wydające swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnie, a wszystko, co uczyni, powiedzie się” (Ps 1,1-3).

„Tak mówi Jahwe, twój Odkupiciel, Święty Izraelski: Ja, Jahwe, twój Bóg, uczę cię tego, co ci wyjdzie na dobre, prowadzę cię drogą, którą masz iść. O, gdybyś był zważał na moje przykazania, twój pokój byłby jak strumień, a twoja sprawiedliwość jak fale morskie” (Iz 48,17-18).

„Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rz 15,4).

„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tm 3,16-17).

Co więcej, studiowanie Biblii może przynieść nam także wiele innych korzyści:

- dać odpowiedź na pytania dotyczące naszego życia: skąd pochodzimy i dokąd zdążamy? (Rdz 1,27-28; Mt 19,17; Łk 10,25-28);
- oświecić i pomóc w różnych problemach (Ps 119,105; Mt 22,29);
- pomóc w rozwoju duchowym (2 Tm 3,15-17);
- wnieść pocieszenie i nadzieję (Jr 15,16; Rz 15,4);
- posilić duchowo (Mt 4,4; 1 P 2,2).

Ale co przemawia za Bożą inspiracją Biblii?

Można by tu wymienić wiele istotnych elementów, takich jak spójność jej przesłania odnośnie woli Bożej, upamiętania, zbawienia i odrodzenia; szczegółowych danych geograficznych, a nawet personalnych, czy też zasad, w tym żywieniowych i zdrowotnych, które wyprzedziły osiągnięcia nauki o trzy tysiące lat. Do najważniejszych jednak zaliczyć należy te, które świadczą o wszechmocy Boga i sprawowaniu przez Niego całkowitej kontroli nad tym wszystkim, co się dzieje w tym świecie.

1. Moc Słowa Bożego. Nie ulega wątpliwości, że jednym z najbardziej przemawiających dowodów Bożej inspiracji Pism Świątych jest zmienione życie. Uwolnieni i odrodzeni duchowo alkoholicy, narkomani, ateści, bałwochwalczy, etc., są więc najlepszym potwierdzeniem, że Boże „słowo jest jak ogień i jak młot, które kruszy skałę” (Jr 23,29). „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca; i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami Tego, przed którym musimy zdać sprawę” (Hbr 4,12-13).

Dzieje się tak jednak tylko wtedy, kiedy człowiek przyjmuje Słowo Boże, jak napisano: „Wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Boże” (Rz 10,17). Tylko bowiem wtedy „Słowo Boże w nas wierzących skutecznie działa” (1 Tes 2,13), bo „ewangelia Chrystusowa jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, [ale] kto wierzy” (Rz 1,16, por. 2 Tm 3,15).

2. Dokładne wypełnienie prorocत्व. Kolejnym dowodem przemawiającym za Bożym natchnieniem treści biblijnych są wypełnione prorocтва, które jednocześnie dobitnie świadczą o tym, że Bóg czuwa nad wszystkim, świat więc nie wymknął się spod Jego kontroli. Wystarczy wspomnieć tu

choćby złożoną historię narodu żydowskiego, czy też wypełnione proroctwa w życiu Jezusa Chrystusa albo losy narodów europejskich. Biblia bowiem jasno i wyraźnie zapowiadała:

– siedemdziesięcioletnią niewolę babilońską narodu żydowskiego (Jr 25,11-14; 29,10-14);

– rozproszenie ich aż po krańce ziemi (zapowiedź ta była dana Żydom na około 1500 lat przed Chrystusem, a rozproszenie to na dobre rozpoczęło się w 135 r. n.e. i trwało aż do powstania państwa Izrael w 1948 roku [Pwt 28,15-68]);

– przyjście proroka podobnego do Mojżesza (Pwt 18,15-18), męża boleści, który miał „ofiarować na śmierć swoją duszę” (Iz 53,12), co też się stało wraz z ukrzyżowaniem Jezusa z Nazaretu;

– panoramę dziejów potęg politycznych, mających wpływ na losy Izraela z rozpadem Imperium Rzymskiego i powstaniem na jego gruzach państw europejskich, które „zmieszają się z sobą, lecz jeden nie będzie się trzymał drugiego, tak jak żelazo nie może się mieszać z gliną” (Dn 2,43).

Krótko mówiąc, nic nie dzieje się, czego by Bóg wcześniej nie zapowiedział, jak napisano: „Ja od początku zwiastowałem to, co będzie, i z dawna to, co jeszcze się nie stało. Ja wypowiadam swój zamysł, i spełnia się on, i dokonuję wszystkiego, czego chcę” (Iz 46,10).

3. Trwałość Biblii. Za Bożą inspiracją Biblii przemawia również przetrwanie Pism Świętych, bo „Słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40,8). Jest więc ono, wbrew wszelkim wielowiekowym przeciwnościom, niezniszczalne, aktualne i propagowane na skalę światową. O tym fakcie świadczy również wypowiedź Chrystusa: „I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24,14). Nikt zatem nie jest w stanie powstrzymać tego pochodu Dobrej Nowiny. Nie był w stanie tego uczynić Rzym cesarów, ani Rzym papieży! Dla przypomnienia warto przypomnieć, że o ile w roku 1500 Biblia była przetłumaczona zaledwie na czternaście języków, to obecnie wydawana jest w całości lub w części w ponad 2000 języków. Jej nakład bije więc wszelkie rekordy!

Cokolwiek by zatem powiedzieć na temat Słowa Bożego zawartego w Biblii, jedno jest pewne: „jest ono cenniejsze niż perły, a żadne klejnoty nie dorównają jego wartości” (Prz 3,15). Słowo Boże wskazuje nam bowiem drogę nie tylko do sensownego życia tu i teraz, ale także do życia wiecznego. Warto więc, jak Berejczycy „codziennie badać Pisma” (Dz 17,11), aby

korzystać z mądrości w nich zawartej oraz światła i mocy, żeby nie być, jak ci, którym Jezus powiedział: „Błądzicie, nie znając Pism ani mocy Bożej” (Mt 22,29).

Bolesław Parma

PRZYPOWIEŚCI JEZUSA

O pszenicy i kąkolu

Umilowani w Panu! Nie jest moim celem przedstawiać wam świat jedynie jako miejsce grzechu, nieprawości i bezbożności (por. 1 J 5,19). Nie chcę też nikomu wmawiać, że wszyscy ludzie są bezbożni i trudno znaleźć między nimi człowieka miłującego prawdę i sprawiedliwość; że grzech z każdym dniem się rozrasta, że z roku na rok między ludźmi coraz mniej więzy, a coraz więcej obojętności. O tym mówił bowiem już nasz Pan w słowach: „Ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie” (Mt 24,13). Sługa Pański, Paweł, zaś tak pisał do młodego Tymoteusza: „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy” (2 Tm 3,1-5).

Zauważmy, że jeszcze przed kilkudziesięciu laty – podaję to jako jeden z przykładów – homoseksualizm był wśród ludzi powodem do wstydu i nikt się z nim nie obnosił. A dziś? Niestety, dziś za dziwaka uchodzi ten, kto nie akceptuje związków gejowskich.

Były więc czasy – o czym tylko możemy powspominać – kiedy grzech ludzie ukrywali, teraz zaś mamy czasy, kiedy grzesznicy jawnie i bez wstydu obnoszą się z grzechem i mu służą, nie bojąc się Boga i nie licząc się z ludźmi (por. Łk 18,2). Jedni wychodzą z założenia, że „Bóg nie widzi tego”, bo Go nie ma. Inni zaś przekonani są o tym, że „nie zważa na to Bóg Jakuba” (Ps 94,7).

Widząc to, co dzieje się na świecie, trudno się dziwić temu, że wielu z nas nie może doczekać się Bożej interwencji. Być może niektórzy z nas wołają podobnie do głosu męczenników: „Kiedyż, Panie święty i prawdziwy, rozpoczniesz sąd...?” (Ap 6,10). Czekamy więc na paruzję Mesjasza, a zamiast niej Bóg nadal cierpliwie okazuje łaskę. Dlaczego?

Ktoś napisał nawet do mnie dlaczego „Tenże Bóg i Jego miłujący ludzi zbawiciel bez odrobiny litości pozwalali mordować przez tysiąc lat swoich wyznawców?” My też zapewne nieraz pytamy, dlaczego dobrotliwy i sprawiedliwy Bóg dopuszcza do tego, aby się grzech rozrastał i kiedy położy temu kres? O tym w jakimś stopniu mówi poniższa przypowieść.

„Podobne jest Królestwo Niebios do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. A kiedy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel i nasiał kąkol między pszenicę, i odszedł. A gdy zboże podrosło i wydało owoc, wtedy się pokazał i kąkol. Przyszli więc słudzy gospodarza i powiedzieli mu: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swojej roli? Skąd więc ma ona kąkol? A on im rzekł: To nieprzyjaciel uczynił. A słudzy mówią do niego: Czy chcesz więc, abyśmy poszli i wybrali go? A on odpowiada: Nie! Abyście czasem wybierając kąkol, nie powyrywali wraz z nim i pszenicy. Pozwólcie obydwom rósć razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żęńcom: Zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie go w snopki na spalanie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły.

...

I przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: Wyłóż nam podobieństwo o kąkolu na roli. A on odpowiadając, rzekł: Ten, który sieje dobre nasienie, to Syn Człowieczy. Rola zaś, to świat, a dobre nasienie, to synowie Złego. A nieprzyjaciel, który go posiał, to diabeł, a żniwo, to koniec świata, żęńcy zaś, to aniołowie. Jak tedy zbiera się kąkol i pali w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle swoich aniołów i zbiorą z Królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popełniają nieprawość, i wrzucą ich do pieca ognistego; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucho!” (Mt 13,24-30.36-43).

Przytoczona przypowieść rzuca nieco światła na poruszony wyżej problem zła, cierpienia i niesprawiedliwości na świecie, a także wskazuje, kto jest za ten stan rzeczy odpowiedzialny oraz jak długo to wszystko będzie trwać i jak się to zakończy.

Dobry siewca

Najpierw zauważmy, że dobry siewca zainteresowany jest dobrem całego świata. Rola to bowiem świat. Jezus zaś „przyszedł, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10). Przyszedł „utrwalić prawo na ziemi” jako „pośrednik przymierza” i „światłość dla narodów, aby otworzył ślepych oczy, wy-

prowadził więźniów z zamknięcia, z więzienia tych, którzy siedzą w ciemności” (Iz 42,4.6-7, por. Iz 49,5-9). Przyszedł, aby „ofiarował na śmierć duszę swoją” oraz „ponieść grzech wielu i wstawić się za przestępcami” (Iz 53,12). On też już podczas pierwszego swego wystąpienia w Nazarecie powiedział: „Duch Boży nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Boga” (Łk 4,18-19, por. Iz 61,1-2).

Innymi słowy, Jezus identyfikował się m.in. z zapowiedziami proroka Izajasza, mówiąc: „Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych” (Łk 4,21). Dlatego mógł też powiedzieć, że „sieję dobre nasienie”, a nasieniem tym są „synowie Królestwa”.

Zły siewca

Niestety, podobieństwo to mówi nam również o złym siewcy, tym, który przyczynił się do tego, że na świecie pojawił się grzech oraz jego bolesne skutki z śmiercią włącznie (por. Rdz 3,19; Rz 5,12). Jezus nazwał go „nieprzyjacielem”, „Złym”, „diabłem”. Pisma święte zaś w innych miejscach przedstawiają go jako węża i smoka (Rdz 3,1; Ap 12,9), przebiegłego kusiciela i zwodziciela (Mt 4,3; 1 Tes 3,5), kłamcę i zabójcę, który chce zniszczyć lud Boży (J 8,44; 1 P 5,8; Ap 2,10) oraz władcę świata ciemności i boga tego świata, który „zaślepia umysły niewierzących, który działa w synagogach opornych” i który „zmusza ich do pełnienia swojej woli” (Ef 2,2; 6,12; 2 Kor 4,4; 2 m 2,26).

W podobieństwie o pszenicy i kąkolu Jezus przedstawia nam więc podstępne działanie szatana, który działa „nocą”, czyli skrycie, kiedy ludzie śpią. Przedstawia go jako przebiegłego i nieprzejednanego wroga Królestwa Bożego. Działa do tego stopnia podstępnie, że ludzie są całkowicie dezorientowani, niektórzy nawet nie wierzą w jego istnienie. Pytają o przyczyny zła i cierpienia, często winiąc za nie Boga. Ale według omawianego podobieństwa to nie Bóg posiał kąkol, lecz Jego nieprzyjaciel. Jego dziełem są więc zarówno „synowie Złego” (por. 1 J 3,8), jak i nieustający wzrost bezprawia oraz różnorodne nieszczęścia.

Dlaczego Bóg na to pozwala?

Dlaczego jednak sprawiedliwy, święty i wszechmogący Bóg znosi tyle zła wśród dobra? Według przytoczonej przez Chrystusa przypowieści, istnieje co najmniej kilka powodów tego stanu rzeczy.

Po pierwsze, Bóg pozwala na to, żeby pszenica rosła razem z kąkolem, ze względu na swą mądrość, łaskawość i cierpliwość (2 P 3,9), aby ze złem (kąkolem) nie ucierpiało i dobro (pszenica). Wyobraźmy sobie, że to nasz syn lub córka dopuszcza się zła. Jak byśmy się zatem czuli, gdyby Boży sąd od razu dotknął naszych bliskich? Czyż nie ucierpiałyby i nasza wiara? Skoro wszyscy z natury jesteśmy grzeszni i upadamy, czyż i nas nie powinien od razu dotknąć sąd Boży? Gdyby Bóg obchodził się z nami według naszych grzechów, ileż rodzin zostałoby bez ojca i matki, ileż rodziców pogrążonych byłoby w żałobie po nagłej śmierci swoich dzieci lub wnucząt. Krótko mówiąc, natychmiastowe sądy Boże, jak w przypadku potopu, doprowadziłyby do tego, że ten świat dawno by opustoszał, gdyż wszyscy jesteśmy grzeszni.

Po drugie, łaskawy i przewidujący Bóg daje każdemu możliwość nawrócenia. „Okazuje cierpliwość (...), bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania” (2 P 3,9). Widzimy to na przykładzie Piotra, który w końcu gorzko zapłakał (Mt 26,75), Marii Magdaleny (Mk 16,9), Saula z Tarsu, który stał się Pawłem (Dz 9) i wielu z nas. Pomyślmy, co byłoby z nami, gdyby Bóg od razu po popełnionym grzechu/grzechach dotkliwie nas ukarał albo całkowicie usunął? W pierwszym przypadku, być może dostosowalibyśmy się do Bożych wymogów, tak jak więźniowie dostosowują się do więziennych realiów, a nawet udają zresocjalizowanych (dzięki Bogu, że niektórzy, z różnych względów, w końcu zaczynają stronić od złego), ale gdy tylko wyjdą z za krat, niemalże od razu dopuszczają się bezprawia. W drugim przypadku, czekałby nas już tylko sąd i wieczne potępienie (por. Hbr 9,27). Oto dlaczego „Bóg przemawia raz i drugi [nawet przez cierpienia] (...), aby odwieść człowieka od złego czynu i uchronić męża od pychy (...). Oto Bóg czyni to wszystko z człowiekiem dwa razy, trzy razy, aby wywieść jego duszę z grobu, oświecić światłem żyjących” (Hiob 33,14.17.29-30).

Po trzecie, chociaż Bóg przed czasem nie wrywa złego, to jednak nie pozwala mu zadusić tego, co dobre, czyli nie pozwala mu bez końca czynić zła. W tym też celu Bóg ustanowił prawo oraz usankcjonował pewne organa do ścigania przestępców i wymierzania sprawiedliwości (por. Rz 13,1-5).

Często też przeciwko złu, szczególnie rażącemu bezprawiu, reaguje samo społeczeństwo oraz media.

Także zbór Pański upoważniony został do reagowania na zło, które jak „odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza” (1 Kor 5,6). W takich jednak przy-

padkach wierzący zobowiązani zostali do przestrzegania wyraźnie określonych przez Mesjasza procedur (Mt 18,15-18).

Nade wszystko jednak złu przeciwdziałać ma przykładne postępowanie ludu Bożego. Chrystus Pan powiedział: „Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? (...). Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,13-16). Niestety, to właśnie zbankrutowane narody chrześcijańskie w znacznym stopniu przyczyniły się do szerzenia zła i cierpienia na świecie. Wszak to chrześcijańskie narody, w większości przypadków inspirowane przez Rzym papieski, prowadziły krucjaty, podboje kolonialne i wojny totalne.

W końcu, złu i złoczyńcom przeciwdziałają także same skutki grzechu, jak napisano: „co człowiek sieje, to i żąć będzie” (Gal 6,7). Wiadomo przecież, że obżarstwo, pijaństwo, narkomania, nikotynizm, rozwiązłość seksualna i wiele innych i sprzecznych z wolą Boga zachowań, nie pozwolą człowiekowi bez końca grzeszyć bezkarnie.

Tak więc, chociaż Bóg nie wykorzenia od razu zła, to jednak nie jest Mu ono obojętne, lecz przeciwdziała mu m.in. wyżej wymienionymi sposobami i środkami.

Po czwarte, Bóg do czasu znosi zło, bo niejednokrotnie przyczynia się ono do rozmnożenia dobra. Na przykład, gdy jedni bluźnią Bogu, kpią sobie z wiary i wierzących, albo próbują ośmieszać Biblię, wówczas inni jeszcze gorliwiej lgną do Boga, cenią sobie Biblię i z jeszcze większym zaangażowaniem wyznają swoją wiarę i głoszą Dobrą Nowinę.

Także wraz z prześladowaniem zazwyczaj wzrasta gorliwość misyjna i miłość braterska.

Co więcej, również „gdy Boże sądy docierają do ziemi, mieszkańcy jej uczą się sprawiedliwości” (Iz 26,9). Często to właśnie epidemie, kataklizmy i różnego rodzaju katastrofy i nieszczęścia skłaniają ludzi nieprawych do głębokiej refleksji, bo „gdy bezbożny doznaje łaski, nie uczy się sprawiedliwości, lecz postępuje przewrotnie i nie baczy na dostojność Boga” (Iz 26,10). Gdy zaś wierzący widzą, jak bolesne skutki dotyczą bezbożnych, to jeszcze bardziej nabierają pewności, że „Bóg nie da się z siebie naśmiewać” (Gal 6,7). Bo chociaż „Bóg nie ma upodobania w śmierci bezbożnego” (Ez 33,11), to jednak nikogo nie pozostawi bez kary.

Ostatecznie zobaczymy to „przy końcu świata, gdy Syn Człowieczy pośle swoich aniołów i zbiorą z Królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popełniają nieprawość, i wrzucą ich do pieca ognistego; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha!” (w. 40-43).

Reasumując, przypowieść ta uczy nas, że dopóki żyjemy, mamy czas, aby poważnie potraktować Boże wezwanie do nawrócenia, czyli całkowitego odwrócenia się od grzechu i zwrócenia się do Boga. Każdy człowiek więc sam za tu i teraz musi zdecydować o swoim przeznaczeniu, czy chce być obywatelem i sługą Królestwa Bożego, czy też nadal chce pozostać w królestwie ciemności (por. 2 Kor 6,2) Uczy nas, że jeśli nie zawsze każdy bezbożny za życia zostanie ukarany, to jednak w końcu i tak stanie przed Sędzią sprawiedliwym, aby odebrać to, na co sobie zasłużył. Poza tym, jeśli nawet nie do końca rozumiemy dlaczego Bóg pozwala rósć kłakolowi między pszenicą, to powinniśmy Mu zaufać, że najwidoczniej ma On ku temu swoje ważne powody. Pamiętajmy też, że Chrystus Pan nie obiecywał swoim uczniom, że będzie ławo. Przeciwnie, zapowiedział im, że będą prześladowani (Mt 5,10-12). Także w Liście Pawła do Tymoteusza czytamy, że „wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie, prześladowanie znośić będą” (2 Tm 3,12). BP

SYLWETKI REFORMATORÓW

Jakub Hutter

Obok radykalnego skrzydła anabaptystycznego reprezentowanego przez Tomasza Munzera istniał też pacyfistyczny, ewangeliczny anabaptizm, z Jakubem Hutterem na czele. Wraz z innymi przywódcami odegrał on znaczącą rolę zarówno wśród anabaptystów, jak i samej reformacji.

Data urodzin Jakuba Huttera nie jest znana. Wiadomo jedynie, że urodził się w Mass, w Dolinie Pusterał w Tyrolu. Według Kaspara Braitmichela, XVI wiecznego kronikarza cechu kapeluszników, wiadomo, że Jakub wyuczył się kapeluszniczego rzemiosła u niejakiego mistrza Fischera w Pradze. Przełom w jego życiu duchowym nastąpił prawdopodobnie za sprawą byłego księdza Georga Blauroca, który 21 stycznia 1525 r., w domu innego księdza – Felixa Manza z Zurychu – został ochrzczony przez Konrada Grebela, znanego humanistę z Wiednia i Bazylei.

Co ciekawe, początkowo z tą grupą radykałów, którzy odrzucali teologię chrztu niemowląt, współdziałał nawet sam Ulrich Zwingli, który również podzielał ich stanowisko w kwestii chrztu.

Niestety, chociaż Zwingli początkowo odrzucał praktykę chrztu niemowląt, przyznając, że w Pismach apostoelskich nie ma dla tej praktyki uzasadnienia, to jednak po kilku latach zmienił zdanie. Stało się tak, gdy tylko uzyskał poparcie Rady Miejskiej w Zurychu oraz północnych kantonów Szwajcarii dla reformy, jaką postanowił przeprowadzić. Zwingli bowiem bardziej liczył się z władzą świecką, niż z tym co mówi Biblia. Być może dlatego, że pensję zawdzięczał władzy świeckiej, a ta przecież uzależniała jej wypłatę od lojalności. Ponadto warto przypomnieć, że tak naprawdę, począwszy od edyktu Teodozjusza I (IV wiek), to władza świecka w porozumieniu z władzą kościelną uczyniła chrzest niemowląt czymś obowiązkowym. Chrzest czynił bowiem od razu każde niemowlę zarówno członkiem cesarstwa, jak i Kościoła. Był on więc konsekwencją zjednoczenia Kościoła z państwem i tak, z woli władz, miało pozostać nadal. Nie było bowiem jeszcze zgody na rozdział Kościoła od państwa i tworzenia wolnych i niezależnych kongregacji na wzór pierwotnych wspólnot mesjanicznych. Nadal też obowiązywały postanowienia cesarskie, które za wszelkie „herezje”, z przyjmowaniem „powtórnego chrztu” włącznie groziły śmiercią.

Kiedy więc w styczniu roku 1525 pojawił się „problem” z ruchem reformacyjnym, opowiadającym się zdecydowanie przeciwko chrzczeniu niemowląt, Rada Miejska w Zurychu od razu postanowiła temu przeciwdziałać. Dość wspomnieć, że z pomocą Zwingliego i Jerzego Bullingera ruch dysydencki reprezentowany przez K. Grebela uznano za heretycki i wkrótce zaczęły się prześladowania anabaptystów.

Zwingli jednak nie tylko sprzeniewierzył się wcześniejszym swoim poglądom odnośnie chrztu i wolności sumienia, ale także poparł brutalne prześladowanie anabaptystów. Wielu z nich bowiem poddanych zostało potwornym torturom i skazano na śmierć przez utopienie lub spalenie żywcem na stosie.

Jeden z liderów anabaptystów, Baltazar Hubmaier, tak odniósł się do zdrady Zwingliego: „Dziś głosi on jedno, a jutro całkowicie się z tego wycofuje, a mówiąc konkretnie, przez całe lata głosił, że niemowląt chrzczyć nie należy, a teraz nagle mówi, że należy (...). Miałeś w tej sprawie takie samo stanowisko jak my, pisałeś w jej obronie, głosiłeś to ze swojej kazalnicy, gdzie setki ludzi słyszały to z twoich własnych ust. A teraz wychodzi na to, że ci wszyscy, którzy o tym świadczą są kłamcami (...). Przez pięć lat głosiłeś czystą i jasną Ewangelię (...). Mój drogi Zwingli popatrz, czy twe słowa, pisma i nauczanie są ze sobą zgodne. Niech Bóg oświeci ciebie i nas wszystkich,

żeby twój gwałt nie wyrządził szkody pobożnym ludziom” (Leonard Verduin, „Anatomia hybrydy”, s. 195).

Szkoda, że tego apelu nie wziął sobie do serca ani Zwingli, ani pozostali reformatorzy głównego nurtu, nie mówiąc już o katolicyzmie i prawosławiu.

Krótko mówiąc, po porozumieniu ze Zwinglim w 1525 r. władze miejskie wydalily wszystkich nowo ochrzczonych, a w roku 1527 r. stracono przez utopienie m. in. Filixa Manza.

Mimo silnej presji zewnętrznej, dzięki działalności Blauroca, który ochrzcił ok. czterdzieści osób w miejscowości Zollikon niedaleko Zurychu, powstał pierwszy zbór anabaptystyczny. Wkrótce ten nowy ruch przekroczył granice Szwajcarii, Niemiec i Austrii.

Po tych wydarzeniach Georg Blaurock opuścił Zurych i udał się na południe – do Tyrolu. Tam też prawdopodobnie spotkał się z Jakubem Hutterem, którego ochrzcił i z którym przez jakiś czas współpracował. Jednak Georg Blaurock – jak większość przywódców anabaptystów – również został stracony. Został spalony jako heretyk 6 sierpnia 1529 r.

Kiedy w 1528 r. Jakub Hutter powrócił do Pusteral, gmina anabaptystów uznała, że jest wystarczająco dojrzały i duchowo obdarowany, aby mógł reprezentować wspólnotę i dzieło Ewangelii. Miał wtedy około 25 lat, był pełen temperamentu i z całych sił walczył przeciwko grzechowi i hipokryzji. Cechował go rzadko spotykany zapał do pracy misjonarskiej.

Od samego początku Hutter wywarł ogromny wpływ na mieszkańców Pusteral i sąsiednich dolin w biskupstwie Brixen. Pracował w terenie, chodząc od wioski do wioski, i wzywał ludzi do odwrócenia się od grzesznego życia i do przyjęcia nowego chrztu. Oto jak przedstawia go Valentine'a Luc-kner'a, jeden z późniejszych koordynatorów ruchu: „Jakob Hutter przyszedł do mojego domu i poprosił o jedzenie i napój. Zapytał mnie czy chciałbym poznać głębię prawdy. Powiedziałem, że tak, jeśli tylko byłby ktoś, kto mógłby mnie uczyć. Długo rozmawialiśmy. Potem wyszliśmy na łąkę; Hutter wyjaśnił mi głębię prawdy, znaczenie chrztu i jak narodzić się na nowo. Następnie zapytał mnie, czy całym sercem wierzę w Boga i w Jezusa Chrystusa. Odrzekłem, że tak. Wtedy uklęknałem i prosiłem Boga o wybaczenie grzechów. A potem zostałem ochrzczony”.

Dzięki wytrwałej pracy ewangelizacyjnej Hutter zaledwie w ciągu kilku lat znalazł setki zwolenników. Zainteresowani zbierali się w domach, w lasach lub w alpejskich grotach. Niektóre zgromadzenia trwały po kilka dni i zwykle kończyły się chrztem nowych osób. Powstawały nowe wspólnoty lokalne. W końcu wywołało to wrogą reakcję władz kościoła katolickiego, jak i państwa – postanowiono aresztować przywódcę anabaptystów.

Mimo listów gończych i wysokich nagród wyznaczonych za wydanie „heretyka”, nikt nie zdradził Huttera, który latem 1529 r. przekroczył Alpy i udał się na Morawy (dzisiejsze Czechy). Później powrócił do Pusterał, ale tylko po to, aby zachęcić gminy do przeniesienia się na Morawy. W ten sposób, jak podaje Ralph Ludwig, powstały trzy duże skupiska anabaptystów – w sumie liczyły około pięć tysięcy nowo ochrzczonych członków (Adolf Holl, „Heretycy”). W tym czasie Hutter udoskonalił „prachrześcijański komunizm” (por: Dz 4,32-37), uporządkował funkcjonowanie poszczególnych wspólnot oraz ujednolicił wytyczne dotyczące chrztu, ślubów i ustanawiania kaznodziejów.

W 1535 r. Jakub ożenił się z Katarzyną, którą ochrzcił trzy lata wcześniej, a która była już dwukrotnie więziona za swoją wiarę. Niestety, Jakub i Katarzyna nigdy nie mogli zbudować wymarzonego domu i stworzyć rodziny. W ciągu paru tygodni po ich ślubie anabaptyści zostali wypędzeni. Przyczyniły się do tego krwawe wydarzenia w Münster, które skłoniły Ferdynanda I do nacisku na lokalne władze, aby rozprawiły się z siewcami niepokoju. Jakub znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. Postanowił wraz z żoną powrócić do Tyrolu. Kiedy tylko znalazł się w ojczyźnie, nadal kontynuował rozpoczętą przed laty misję. Jednak władze świeckie i kościelne zaplanowały skoordynowany atak na wszystkie domy anabaptystów. Około północy 30 listopada Hutter i jego brzemenna żona zostali schwytani w Klausen. Torturowana Katarzyna zmarła w dwa lata później. Natomiast Jakub został przewieziony do Insbrucku. „*Kronika braci hutterian*” (Adolf Holl „Heretycy”) tak relacjonuje jego egzekucję: „Gdy zadali mu już wiele cierpień i bólu, nie szczczędząc męczarni, i mimo to nie zdołali złamać jego ducha i zmusić do porzucenia prawdy (...) wtedy klechy w swym złym, żadnym zemsty zapale próbowali przepędzić z niego diabła – kazali posadzić go w lodowatej wodzie, a potem zaprowadzić do ciepłej izby i wychłostać. Zranili go też na ciele, do ran nalali gorzałki, przyłożyli ogień i zapalili. Ponieważ jednak niezłomnie i prawdziwie po bohatersku trwał on w swej wierze, wytrzymawszy tak wiele tyrani, został skazany przez uczniów Kajfasza i Piłata, czyli położony żywcem na stosie i spalony. Wydarzyło się to około Matki Boskiej Gromnicznej w piątek przed pierwszym tygodniem postu w Roku Pańskim 36” (tj. w roku 1536).

Od tej chwili anabaptyści nie mieli szansy, by wieść spokojne życie. Prześladowano ich bezlitośnie na każdym kroku, i to tylko dlatego, że pragnęli żyć według zasad Ewangelii. Mimo to ruch anabaptystów nie zaginął. Przez następne sto lat wspólnoty hutterian – jak ich nazywano – rozwijały się na Morawach, później w Rosji, a od 1876 r. również w Ameryce Północnej, gdzie do dziś istnieją ich niewielkie zbory.

Co się zaś tyczy głównych zasad anabaptystów, zostały one ustalone 24 lutego 1527 r. w Schleithem (północna Szwajcaria). Głównym autorem prawdopodobnie był Michał Sattler, dawny przeor, który w maju 1527 r. został aresztowany przez władze rzymskokatolickie i spalony w Rottenburgu koło Tybingi. Jego żonę utopiono kilka dni później.

W owych „siedmiu artykułach” zwrócono uwagę na najistotniejsze podstawy: chrzest w wieku dorosłym; wykluczenie ze społeczności w przypadku trwania w grzechu i odmowy poprawy; Wieczerza Pańska jako pamiątka śmierci Chrystusa; oddzielenie od grzesznego świata, papieżstwa i służby wojskowej; moralnych i duchowych kwalifikacji kaznodziejów oraz utrzymywanie ich przez zbór, który ich wybrał; zakaz stosowania jakiejkolwiek przemocy ze sprzeciwem wobec kary śmierci włącznie oraz zakaz składania jakichkolwiek przysiąg. BP

Świat w zborze czy zbór w świecie? (ciąg dalszy części dziewiątej pt. "Nakrywanie głów")

4. Stopniowanie chwały i jej duchowe konsekwencje (1 Kor. 11,7-9)

1 Kor. 11,7-9 „**Mężczyzna** nie powinien nakrywać głowy, gdyż **jest obrazem i odbiciem chwały Bożej**; lecz **kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny**. Bo nie mężczyzna jest z kobiety, ale **kobieta z mężczyzny**. Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, **ale kobieta ze względu na mężczyznę**.”

Wysłannik Paweł nawiązuje tu do tego, o czym pisał w wierszu 3, do porządku ustanowionego przez Boga, ale tutaj pisze on o porządku chwały. Bożą chwałę na ziemi reprezentuje mężczyzna, który został stworzony przez Boga jako pierwszy. Jest on jako stworzenie odbiciem chwały Bożej. Mówi o tym Pismo już na samym początku, że człowiek został stworzony na podobieństwo Boże: „Potem **rzekł Bóg**: Uczyńmy człowieka **na obraz nasz, podobnego do nas** i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I **stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich**” (Rdz. 1,26-27).

Bóg stworzył więc człowieka na swój obraz i dlatego też człowiek jest odbiciem Bożej chwały. Tą chwałę reprezentuje na ziemi mężczyzna. Kobieta natomiast jest obrazem i odbiciem chwały mężczyzny. Wynika to z po-

rządku stworzenia, że to kobieta została stworzona ze względu na mężczyznę, a nie mężczyzna ze względu na kobietę (por. Rdz. 2,20-23).

Druga sprawa z którą się to wiąże, to fakt, że to kobieta jako pierwsza uległa zwiedzeniu i zgrzeszyła przeciw Bogu (1 Tm 2,14-15). Z tego wynika też porządek ustanowiony przez Boga, że to mężczyzna miał panować nad kobietą, być głową i być odpowiedzialnym za swoją rodzinę i jej byt (Rdz. 3,16-19; 1 P 3,7). Kobięcie zostały przydzielone inne funkcje, jak macierzyństwo, wspieranie męża, dbanie o dom.

Słowo „chwała”, to greckie „*dóksa*” – majestat, okazałość, splendor, odblask, opinia, myśl, zaszczyt, szacunek. Mężczyzna jest odbiciem chwały Boga. Zrodził się on najpierw w jego myśli, a następnie został stworzony przez Boga i Bóg powiedział, że został on uczyniony na Boże podobieństwo. Stał się odbiciem chwały i majestatu Boga i był stworzony dla Boga. Natomiast kobieta została stworzona później dla mężczyzny i jest odbiciem chwały i majestatu mężczyzny.

Porządek chwały jest więc taki, że na pierwszym miejscu jest Bóg. Odbiciem jego chwały jest mężczyzna. Natomiast odbiciem chwały mężczyzny jest kobieta. Paweł pisze to w nawiązaniu do zalecenia, które daje wierzącym, aby kobiety nakrywały głowy. Wynika więc z tego, że jeśli mężczyzna jest odbiciem chwały Bożej, to nie może nakrywać swej głowy podczas modlitwy, bo zakryłby chwałę, którą dał mu Bóg, a która jest odbiciem chwały Boga. Kobieta natomiast powinna nakryć swą głowę, aby widoczna była chwała mężczyzny, a jej chwała zakryta, a to tym bardziej że kobiety mają jako swą chlubę dane włosy – których zapuszczanie przynosi kobiecie chlubę. Kobieta powinna więc nakryć swą głowę w czasie modlitwy i prorokowania, aby w ten sposób pokazać przed światem duchowym, że mężczyzna jest reprezentantem Boga na ziemi, że to on jest odbiciem chwały Bożej, jemu też Bóg dał funkcję przewodzenia zarówno w rodzinie jak i w zborze.

Tak więc także z tych wierszy widzimy jakie są powody nakrywania głów przez kobiety oraz fakt, że zalecenie to dotyczy wszystkich kobiet, a nie tylko mężatek. Co z tego, jeśli tylko mężatki nakryłyby głowy, a panny i wdowy miałyby odkryte? Wtedy chwała tych kobiet byłaby odkryta, a przez to nie wyrażałyby także Bożego porządku, który wiąże się z uległością i poddaniem kobiet mężczyznom w rodzinie i w zborze. Biblia mówi, że Bóg przebywa w chwałach swego ludu: „A przecież Ty jesteś święty, **przebywasz w chwałach Izraela**” (Ps 22,4).

Nawet Jezua, choć ma swą chwałę, to gdy powtórnie przyjdzie, to przyjdzie nie tylko w swej chwale, ale także w chwale swego Ojca: „Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie **w chwale** Ojca swego z posłańcami swymi, i wtedy odda każdemu według uczynków jego” (Mt 16,27, por. Łk. 9,26).

Rodzić się nam może pytanie, czy kobieta ma nakrywać głowę tylko z góry i z tyłu, czy też z przodu, nakrywając twarz? Biblia pokazuje nam w jakich sytuacjach zakrywano twarz (oblicze):

a) Zakrywanie oblicza przez osobę „wyższą”

Pismo Święte pokazuje nam w różnych miejscach, że zawsze, gdy objawiana była chwała kogoś wyższego w hierarchii, wobec kogoś niższego, to zakrywana była twarz (por. Rdz 44,33) Dlatego też ludzie nie mogą zobaczyć oblicza Bożego (Wj 33,18-23), dlatego też Mojżesz zasłonił przed Izraelitami swoją twarz po rozmowie z Bogiem (Wj 34,35). Kobiety także nie zawsze mogły zjawić się przed obliczem swego męża i go widzieć, szczególnie, jeśli zajmował jakieś stanowisko (Est. 1,19-22; 4,11).

Mt 5,8 „Błogosławieni czystego serca, albowiem **oni Boga oglądać będą.**”

b) Zakrywanie oblicza przez osobę „niższą”

Sytuacja odwrotna ma miejsce gdy Bóg człowieka powołuje - wtedy czuje się on niegodny, grzeszny, czasem się boi i to powoduje, że chce zakryć swe oblicze przed Bogiem podobnie jak zrobił to Mojżesz wtedy, gdy Bóg go powoływał do służby dla siebie: „Gdy Jahwe widział, że podchodzi, aby zobaczyć, zawołał nań Bóg spośród krzewu i rzekł: Mojżeszu! Mojżeszu A on odpowiedział: Oto jestem! Wtedy rzekł: Nie zbliżaj się tu! Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą. Rzekł też: Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba. **Wtedy Mojżesz zakrył oblicze swoje, bał się bowiem patrzeć na Boga**” (Wj 3,4-6).

Jednak, gdy Bóg nas już powoła to wtedy daje nam bezpośredni przystęp do siebie i możemy być przed Bogiem z odsłoniętym obliczem. Gdy Mojżesz kolejnymi razy przychodził na górę rozmawiać z Bogiem, to nie zakrywał już swego oblicza, zakrywał je natomiast, gdy po rozmowie z Bogiem znajdował się wśród Izraelitów, gdyż Boża chwała była obecna na obliczu Mojżesza (2 Kor. 3,7-13; Wj. 34,29-35).

Widzimy tu także, że tak jak na początku Mojżesz bał się stanąć przed Bogiem z odkrytym obliczem, podobnie potem przed Mojżeszem bali się stanąć Aaron i Izraelici. Później jednak rozmawiali już z Mojżeszem normalnie. I to nie oni mieli zakryte oblicza, lecz Mojżesz, podobnie jak Boże oblicze jest zakryte przed nami. Sytuacjami, gdy Boży mężowie zakrywali swe oblicze przed Bogiem, były momenty, gdy padali na swe oblicze przed Bogiem. Było to najczęściej, gdy pokutowali lub gdy odczuwali świętość Boga. Człowiek więc zakrywa swe oblicze przed Bogiem w szczególnych momentach, na co dzień jednak ma możliwość przystępu do Boga z odkrytym obliczem.

Także wierzące kobiety zakrywały swoje oblicze przed swym mężem do czasu ich poślubienia (Rdz 24,64-65), potem miały już odsłonięte oblicze i bezpośredni przystęp do swego męża (Rdz 29,23-25). Przed Esterą było „zakryte” (niedostępne) oblicze jej męża, natomiast tu jest mowa o zakrytym obliczu kobiety przed mężczyzną, które odzwierciedla zakrycie naszego oblicza przed Bogiem. W przypadku kobiet miało to miejsce do czasu zaślubin z mężem, a w przypadku człowieka także ma to miejsce do czasu jego zaślubin z Bogiem. Potem kobieta miała już odsłonięte oblicze (PnP 2,14) i podobnie my dziś możemy mieć odsłonięte oblicze przed Bogiem.

My jako wierzący mamy bezpośredni przystęp do Boga. Możemy przystępować do Niego z odsłoniętym obliczem: „Tak jest aż po dzień dzisiejszy, ilekroć czyta się Mojżesza, zasłona leży na ich sercu; lecz gdy się do Pana nawróca, zasłona zostaje zdjęta. A Pan jest Duchem; gdzie zaś Duch Pański, tam wolność. **My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem**, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest tchnieniem” (2 Kor 3,15-18).

Tak więc nasze oblicze jest zakryte przed Bogiem do czasu gdy On nas powoła, podobnie jak zakrywał swe oblicze przed Bogiem Mojżesz do czasu gdy go Bóg powołał oraz jak zakrywały przed mężami swe oblicza święte niewiasty do czasu, aż zostały ich żonami. Gdy Bóg nas już powoła, gdy narodzimy się na nowo, to mamy już bezpośredni przystęp do Boga, z odsłoniętym naszym obliczem.

c) Nakrycie głowy, a nie oblicza

Skoro mamy więc bezpośredni przystęp do Boga „z odsłoniętym obliczem”, to czemu Paweł mówi o nakrywaniu głowy przez kobietę? Otóż jest różnica między nakrywaniem oblicza, a nakrywaniem głowy. Gdy nakryje

się oblicze to w ogóle nie widać twarzy i czyni to Bóg wobec nas ze względu na swoją świętość, albo my wobec Boga, gdy żyjemy w grzechu (nasze oblicza są wtedy zasłonięte przed Bogiem), gdy pokutujemy lub odczuwamy świętość Boga (i sami padamy na nasze oblicza). Natomiast, gdy nakrywa się głowę to twarz pozostaje odsłonięta, a nakryta jest głowa z góry i tyłu.

W Pismach Hebrajskich były różne okoliczności, gdy nakrywano głowę. Głowy nakrywali kapłani, ale czynili to „na cześć i dla ozdoby”, a więc nie było to tylko zwykłe nakrycie, ale nakrycie ozdobne. Natomiast arcykapłan miał na głowę nakładany zawój, do którego była przymocowywana korona z diademem (Wj 28,40-41; 39,27-30; Kpł. 8,6-9; Zach. 6,11).

Głowy także nakrywali królowie, ale także nie było to zwykłe nakrycie, ale była to korona oznaczająca pozycję króla (2 Sam. 12,30; 2 Krl 11,11-12; 1 Kron 20,2). Jeszui natomiast została nałożona korona cierniowa: „**I uplecioną z ciernia koronę włożyli na głowę jego**, a trzcinę dali w prawą rękę jego, i upadając przed nim na kolana, wyśmiewali się z niego i mówili: **Bądź pozdrowiony, królu judejski!**” (Mt 27,29).

1 P. 5,4 „A gdy się objawi Arcypasterz, **otrzymacie niezwiędłą koronę chwały.**”

Także żołnierze mieli nakryte głowy w celu ochrony przed ugodzeniem przez przeciwnika (1 Sam. 17,4-5.38; 2 Kron. 26,14).

Inna sytuacja nakrycia głowy wiązała się z momentem, gdy król Dawid musiał opuścić Jerozolimę. Szedł wtedy wraz z żołnierzami na Górę Oliwną, aby tam oddać pokłon Bogu i szukać Jego woli w trudnej sytuacji. Odbywało się to w płaczu, bosym marszu i z nakrytymi głowami. Był to marsz pokutny, chcieli oni uprosić Boga, aby ten wspomógł Dawida, przeciw Absalomowi (2 Sam. 15,30-32).

Były to więc specyficzne sytuacje gdy poszczególne osoby nakrywały głowy. Głowy nakrywano także tak jak i dziś ze względu na zimno. Natomiast w zwykłych okolicznościach, gdy mężczyzna miał przystępować do Boga, nie musiał mieć głowy nakrytej. Zwykli mężczyźni nie nakrywali swoich głów w świątyni. Kobiety natomiast mogły być tylko w przedsionku świątyni. Kobiety w czasach biblijnych nosiły proste nakrycia głowy, podobne do współczesnych obszernych szali, choć Prawo Mojżeszowe się na ten temat nie wypowiadało i nie dawało jakichś nakazów. W I wieku jednak dla wysłannika Pawła było to jasne, że mężczyzna jeśli modli się lub proro-

kuje z nakrytą głową to ją hańbi, kobieta natomiast jeśli modli się lub prorokuje z nienakrytą głową.

Rafał Kowalewski
rafkowbb@gmail.com

BIBLIJNE ZASADY WIARY

Szabat

Szabat (sobota) to siódmy dzień tygodnia, dzień święty, jest on znakiem między Bogiem i Jego ludem. Zgodnie z Biblią rozpoczyna się wieczorem (po zachodzie słońca) w piątek i trwa do wieczora w sobotę.

I. Pochodzenie szabatu

1. Został ustanowiony przy stworzeniu świata (Rdz 2,1-3).
2. Znany i święcony był przed ogłoszeniem Dekalogu (Wj 16).
3. Powtórzony w Górze Synaj (Wj 20,8-11).
4. Jest znakiem ludu Bożego (Wj 31,14-17; Ez 20,20).

II. Obowiązuje lud Boży – Żydów i nie-Żydów

1. Jedno prawo obowiązuje wszystkich (Wj 12,49; Kpł 24,22; Lb 15,15-16; Rut 1,16; Koh 12,13; Iz 56,1-8).
2. „Szabat ustanowiony jest dla człowieka” (Mk 2,27)
4. Jesteśmy wszczepieni w drzewo oliwne (Rz 11,16-24, por. Ef 2,19; J 10,16).
5. Chrystus nie zmienił przykazań (Mt 5,17-20, por. Mt 24,20).

III. Jak należy święcić szabat?

1. Pamiętać o nim i zaniechać wszelkiej pracy od wieczora w piątek do wieczora w sobotę (Wj 20,8-11), o czym wyraźnie mówi Biblia (Kpł 23,32 – wieczór rozpoczynał się po zachodzie słońca – Pwt 16,6), przykład Jezusa i jego naśladowców (Mk 1,32; Łk 23,53-56; Dz 20,7) oraz cała historia narodu żydowskiego aż do dziś.
2. Przygotować się odpowiednio (mieszkanie, żywność, ubiór) przed szabatem (Wj 16,23; Łk 53-56).
3. Chociaż dzień ten ma służyć odnowieniu sił fizycznych i duchowych, należy poświęcić go Bogu (Iz 58,13-14).
4. Uczestniczyć w zgromadzeniach (Kpł 23,1-4; Łk 4,16; Dz 16,13; 17,2).
5. Czynić dobrze, np. odwiedzając chorych (Mt 12,12).

Reasumując: Szabat jest pomnikiem stworzenia (Wj 20,11), znakiem ludu Bożego (Ez 20,12.20) i źródłem Bożych błogosławieństw (Iz 56,1-8; 58,13-14; 1 Krn 17,27). Czytamy też, że „cokolwiek Bóg czyni, trwa na wieki: Nic nie można do tego dodać i nic z tego ująć” (Koh 3,14, por. Mal 3,6). Pomyślmy więc, czy gdyby Chrystus był na ziemi, święciłby inny dzień? Czy zachowywałby ten dzień od wieczora w piątek do wieczora w sobotę, a może inaczej? Dzięki Bogu, że nie musimy zgadywać. Czytamy bowiem, że Chrystus jest niezmienny: „wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13,8) i jego winniśmy też naśladować (1 J 2,6). Prośmy zatem Boga, aby otworzył nasze oczy na cudowność Jego Prawa (Ps 119,18), abyśmy byli jedno w kluczowych zasadach wiary. BP

ŚWIADECTWA

Boży znak

Kochani, chcę się z Wami podzielić pewnym doświadczeniem, które miało miejsce w tym roku.

Jak już Wam mówiłam na Zjeździe, należymy do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Warszawie-Centrum, ale już od dłuższego czasu nie uczęszczamy na nabożeństwa do zboru.

W każdy szabat uczestniczymy w nabożeństwie emitowanym przez Internet, które odbywa się w Podkowie Leśnej. Tam pierwsza część poświęcona jest na świadectwa, którymi dzielą się siostry i bracia oraz pastor lub prowadzący. Na mnie osobiście wywierają one ogromne wrażenie. Nieraz aż trudno uwierzyć, że coś takiego mogło mieć miejsce. Uważam, że są to ewidentne cuda.

Tak oglądałam i słuchałam tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu i rok po roku, aż wreszcie załamalam się. Pewnego wieczoru w rozmowie z Bogiem stwierdziłam, że Boga nie ma, a wszystko to jest po to, by ludzie w coś wierzyli i by im było łatwiej w życiu, albo by ich zastraszyć.

Skoro się mówi, że Bóg jest tak dobry, sprawiedliwy, miłosierny itp., to dlaczego jednym daje aż za dużo, a innym niewiele. Ja właśnie znalazłam się w tej grupie zerowej.

Muszę tu nadmienić, że siedem lat temu miałam złamaną nogę w kostce. I wtedy zaczęły się wszystkie moje problemy. Nie będę opisywała szczegółów, bo to zajęłoby dużo miejsca, ale wspomnę tylko, że do dzisiaj mam jeszcze kłopoty mimo kilku operacji i wielu miesięcy rehabilitacji. Tu znajduje się mój problem.

Przez cały ten czas siedmiu lat modliłam się i prosiłam Boga o pomoc, a ta ciągle nie nadchodziła. Myślałam, że źle się modłę lub nie jestem godna tej łaski, ale przypomniałam sobie taki fragment z Biblii, jak to do Jezusa przyproawdzono kobietę przyłapaną na cudzołóstwie, którą chciano ukamienować za jej grzech, a wtedy Jezus rzekł: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”. Na te słowa wszyscy się rozeszli. Została tylko owa kobieta i Jezus, który jej przebaczył (J 8,1-11).

A co ze mną? Nic, żadnego pocieszenia i pomocy. Proszę przecież nie o sławę czy bogactwo, ale jedynie o zdrowie. Właśnie tego wieczora, jak już wyżej wspomniałam, stwierdziłam, że Boga nie ma. Jeśli zaś jest, to niech da mi znak – wszystko jedno jaki, bylebym tylko zrozumiała co dalej. Przestałam więc się modlić i czytać Biblię. na Bożą odpowiedź nie czekałam jednak długo, bo zaledwie pięć miesięcy.

W maju bieżącego roku od 10 do 24 pojechałam z mężem do Tunezji. Cały pobyt w tym kraju zapowiadał się wspaniale; dobry hotel, pokój z widokiem na morze, piękna słoneczna pogoda, plaża na wyciągnięcie ręki, no i leżaki oraz parasole. Tak cudownie było do niedzieli (13 maja). Jak codziennie tak i wtedy po obiedzie udaliśmy się na plażę i odpoczywaliśmy na leżakach, aż w pewnym momencie zauważyliśmy, jak ludzie opuszczają plażę i udają się w stronę hotelu. Pomyślałam sobie, że spowodowane to zostało brakiem słońca, które skryło się za chmury. I tak po pewnym czasie zobaczyłam, że na plaży jestem tylko ja z mężem i pewna samotna Rosjanka, która wskazując na chmurę stwierdziła, że nie będzie deszczu. Niestety, pomylił się. Jeszcze bowiem nie skończyła mówić, a już zerwał się wiatr, który unosił piasek do góry. Powstał niesamowity wir, zrobiło się prawie ciemno i lunął deszcz. Był tak obfity, że miałam wrażenie jakby oberwała się chmura. Widoczność zmalała na długość wyciągniętej ręki. Trzymaliśmy się z całej siły trzonu naszego parasola, który okazał się dość mocny, bo te obok trzaskały jak patyczki i przewracały się na ziemię. Bałam się, że spadną na nasze głowy. Deszczu było tak dużo, że czułam jak moje nogi zapadają się i nie mogłam nimi nawet poruszyć. Jakby tego wszystkiego było mało, zobaczyłam, że morze jest około metra od nas, ponieważ nasz parasol był w pierwszym rzędzie. Wiar był tak silny, że gdybyśmy nie trzymali się parasola, to znaleźlibyśmy się w morzu – byłoby po nas.

Przez cały czas trwania tej nawałnicy krzyczałam na całe gardło i trzęsłam się ze strachu. Nawet nie zorientowałam się kiedy nasza znajoma się ulotniła. Nie wiem, jak jej się to udało. Zostaliśmy sami.

W pewnym momencie zabrakło mi tchu i przestałam krzyczeć. Miałam wrażenie, że się uduszę i nie ujdę z tego żywiołu z życiem. Ale ten brak powietrza po chwili minął i wtedy zamiast krzyku, zawołałam: Boże ratuj! –

i w tym samym momencie uświadomiłam sobie, że nie jest to tylko zwyyczajne tornado, ale coś więcej – jest to ten właśnie znak od Boga, na który czekałam. Tym bardziej że po pewnym czasie zawierucha zmaląła i mimo ulewnego deszczu mogliśmy pobiec w stronę hotelu.

To co tam na miejscu zobaczyłam, zrobiło na mnie niesamowite wrażenie: cały basen usłany był materacami zdmuchniętymi przez wiatr, a parasole o żelaznych podstawach leżały pokotem jeden obok drugiego, podczas gdy nasz, mimo że był z drzewa, stał nadal na plaży.

Ludzie schowani w barze przy basenie, gdy nas zobaczyli idących od morza, parzyli na nas jak na zjawy, dziwiąc się jak mogliśmy tam przetrwać i wyjść z tego cało, bez żadnego uszczerbku na ciele i zdrowiu. Ja jednak wiedziałam już dlaczego. Brałam w tym osobiście udział. To bowiem była odpowiedź Boga na moje niedowiarstwo. Dodam jedynie, że siła tego żywiołu była tak ogromna, że jeszcze na drugi dzień nie mogliśmy zejść z plaży do morza, bo powstała i odgradzała nas od niego ogromna, na dwa metry hałda, jakby z węgla, chociaż były to tylko glony. Usunięto je dopiero nocą i wtedy wszystko wróciło do poprzedniego stanu.

Pisząc to, jest mi trochę wstyd, że tak mała jest moja wiara w Boga, ale jednocześnie cieszę się, że dał mi się poznać również przez to przerażające zdarzenie. Tym bardziej że przez ten szalejący żywioł, Bóg pokazał mi również swoją wielkość, siłę i moc. Dzięki Mu za to!

Z Bożym błogosławieństwem! Krzysztofa

Dziękujemy naszej Siostrze za budujące świadectwo i zachęcamy także innych, aby dzielić się tym, co Bóg uczynił w ich życiu (por. Mk 5,19-20).

Z życia Zborów Bożych

Nowe Punkty Misyjne. Ponieważ w ostatnim czasie dołączyły do nas kolejne osoby, to w lipcu zostały utworzone nowe Punkty Misyjne w Kątach Wrocławskich, Kraśniku i Wałczu.

Gdynia i Warszawa. W dniach 15 do 23 sierpnia bieżącego roku mieliśmy zaplanowany wyjazd z naszą czwórką dzieci do Muzeum Piernika w Toruniu, do zamku krzyżackiego w Malborku i nad morze Bałtyckie w Gdyni, więc postanowiliśmy go połączyć z odwiedzeniem wierzących w Gdyni i Warszawie. Wyjechaliśmy w środę do Torunia i tam też nocowaliśmy. W czwartek pojechaliśmy do Malborka skąd potem udaliśmy się do Gdyni, gdzie nocowaliśmy u brata Henryka Hawańczaka w domu. Tam spędziliśmy kilka dni aż do wtorku. W wolne dni zwiedzaliśmy różne miejsca w Gdyni,

Sopocie i okolicach. U brata Henryka zgromadzenia odbywają się co tydzień w jego domu. W czasie naszego pobytu nie było wszystkich osób, ale za to przyjechała rodzina z Punktu Misyjnego w Słupsku którą zaprosiliśmy. Słowem usługiwałem najpierw ja a potem brat Henryk. Spotkanie rozpoczęło się w południe i trwało z przerwą na posiłek aż do wieczora. W drodze powrotnej z Gdyni odwiedziliśmy rodzinę mieszkającą koło Olsztyna a następnie udaliśmy się do Warszawy gdzie było umówione spotkanie z wierzącymi mieszkającymi w stolicy. Choć nastąpiły pewne komplikacje i nie wszystkie osoby przybyły, to jednak spotkanie odbyło się. Mogliśmy nie tylko pomodlić się i rozważyć Słowo, ale także pogłębić relacje między sobą. W spotkaniu wzięło udział kilkanaście osób. Spotkanie to nie odbyło się w Szabat tylko w środę, ponieważ tak akurat nam pasowało aby być w Warszawie. Prosto ze stolicy wracaliśmy do domu na południe Polski.

Rafał Kowalewski

Skoczów. W dniach 25-26 sierpnia 2018 r. Zbór w Skoczowie odwiedził brat Henryk Hawańczak z Gdyni. Noclegu udzielił mu brat Emil i brat Rafał. W Szabat brat Henryk usługiwał na temat „W jaki sposób wyznaczyć datę Wieczery Pańskiej?”, a w niedzielę wziął udział w naszym spotkaniu braterskim. Jedną ze spraw na tym spotkaniu było omówienie nawiązania współpracy ze Zborem w Gdyni, w wyniku czego bracia zgodnie uznali, że Zbór w Gdyni jak najbardziej może być częścią Zborów Bożych. Od lutego 2018 r. mieliśmy w Gdyni Punkt Misyjny ponieważ dołączyły do nas 2 osoby. Oprócz tego w kwietniu nawiązał współpracę ze Zborami Bożymi niezależny Zbór prowadzony przez brata Henryka, który utożsamia się z naszymi Zasadami Wiary. Brat Henryk był na naszym zjeździe oraz na spotkaniu braterskim. Dotychczasowy Punkt Misyjny w Gdyni został więc przekształcony w Zbór.

Kondolencje. W związku ze śmiercią naszego Brata w Chrystusie Panu Wiesława Stępnia z Tomaszowa Mazowieckiego, Społeczność Zborów Bożych składa kondolencje zarówno jego Małżonce, jak i całej jego Rodzinie. Niech Bóg wszelkiej pociechy, pocieszy Wasze zasmucone i zbolące serca!